

=====

"TRAGIZM MILITARYZMU DEWASTATOREM MARZEN MŁODOŚCI".

=====

"Młodość w życiu, jest rzeźbiarką, bo wykuwa los nasz cały;
Choć przez żywot przejdzie szparko, cios jej dłuta wiecznie trwały..!"
Poetyzował pięknie młody romantyk i człowiek, nie znający może tragicznych przeciwieństw losu, jaki był udziałem młodzieży, urodzonej w latach XIX w. a szczególnie w okresie od 1910 roku, jak ja we Lwowie, na Podzamczu. Matka nasza, Kobieta gospodarna z m. Dublany, zasmakowała po spokojnym życiu i zdrowym chlebie w Rodzinie Wolskich prac. Akademii Rolniczej w Dublanach k. Lwowa, w tym dużym mieście, wiążąc swój los z rzemieślnikiem, który zaowocował czworgiem dzieci, już od r. 1902, a więc; Syn-Augustyn, Córki; Helena i Jadwiga i w r. 1910 Syn Stanisław-Wiktor S.

Wyrobnictwo domowe Ojca, nie wróżyło pewnej prosperity, bez zaczepienia w pracy w resorcie rządowo-społecznym. Borykając się z warunkami życia miejskiego, z nachodzeniem do mieszkania kompanów majstra, lubiących wspólne przepijanie zapracowanych koron, w owym czasie w zaborze austr. Galicji, straciła matka zdrowie i kolejno; Syna Augustyna, już prac. zecera w Drukarni Neumana, zmarłego na suchoty, następnie przed r. 1914 - córkę; Helenę w wybuchu epidemii szkolnej.

Mobilizacja mężczyzn, spowodowana w I wojnie św. przez zaborców pozbawiła też żywiciela Rodziny, gdyż zagarnięty podczas ucieczki ojciec, już więcej nie powrócił z I wojny św.

W walkach o Lwów w obronie miasta, austriaccy dragoni ganiali konno po ulicach i chodnikach, tratując ludzi, z czego do dziś noszę pamiętny ślad zranienia prawej nogi z palcami. Trzeba było przenieść się z Podzamcza/tory kolejowe/w bezpieczne i tańsze mieszkanie.

Przed następną ofensywą austriacką, ewakuowali Rosjanie młodzież ze szkół, tak że Siostra Jadwiga ze Szkoły św. Anny/róg Gródeckiej ul./wróciła aż po roku 1920 z Kijowa..! Matka nasza przechorowała się na tyfus, straciła wzrok i nie była w stanie mną się zajmować, sama wymagająca pomocy i opieki w Z-dzie dla Nieuleczalnych..!

Ale przez tamtejsze Siostry Felicjanki, znalazła lokum, zdawałoby się bezpieczne w Z-dzie Sierot Fundacji Skarbkowskiej w Drohowyżu k. Mikołajowa, pow. Stryj, o przeszło 50 klm. od Lwowa, w poł. części kraju w r. 1917, gdzie też zaczęły się rozgrywki wojenne. ~~At~~ Tym sposobem Stanisław Wiktor S. jak i wielu mu podobnych sierot wojennych, został uratowany, gdyż w Drohowyżu znalazł należytą opiekę i wychowanie w r. 1917-1919 pod ochroną Sióstr Felicjanek, jako uczeń od 1 do 3 klasy szkoły powsz. a następnie od 4 do 7 kl. i I-III l. Szk. Przem. pod opieką wychowawców, nauczycieli i mistrzów, aż do egzaminów w 1925 r.

Ale i tu w ślad za nim i innymi dziećmi, przetoczył się walec wojenny, pamiętny zwłaszcza w r. 1918, kiedy w okolice te zdala od miasta przebiegały się watachy czerkiesów i band nacjonalistów ukr. rabujących wraz z oklicznymi chłopami ze wsi Demnia, wszystko, co miało dla nich znaczenie i wartość dla łatwego z bogacenia się nawet kosztem sierot

Ograbili z bydła i trzody chlewnej folwark zakładowy, sady i ogrody lasy i leśniczówki, nie darując zaopatrzonym w podobne dobra dworom..! Zajechali też konno do Z-du czerkiesi, nawet z rannymi końmi, zabierając przeznaczoną dla wychowanków żywność; wędliny, tłuszcze, białe, wina, przetwory owocowe i konserwy, oraz marynaty ze zbiorów runa lesnego przez wychowanków w niedalekim lesie "PRYM"... Zabrali też wiele odzieży i sprzętu zakładowego z magazynu głównego na wozy, obiecując jeszcze tu powrócić. Na ślad zamurowanych przez wychowanków starszych; instrumentów muzycznych, sztandaru z-ego, i naczyń kościelnych nie natrafili, czego oczekująca w szeregach młodzież na korytarzu kościelnym z drżeniem się obawiała, jako że tak młodzież żeńska, zakonnice i księża, zeszli do podziemia..! Pożywiwszy się w głównej kuchni u Siostry F. Alfonsy, postzawszy wychowanków strzelaniem po winie na wiwat, odjechali zmienić konie poranione na zdrowe, w tut. folwarku. O zmroku wymknęli się starsi wychowankowie po 16-17 lat, przedostali się przez t.zw. strekę, most i tor kolejowy do najbliższego posterunku wojskowego, skąd też wezwano polowym telefonem o przysłanie pociągu pancernego, zdobytego niedawno na wrogach. Jednak pozostała młodzież żeńska i męska z Siostrami, przeżywały niepokojne noce z powodu słyszanej wokół strzelaniny w godzinach nocnych i z powodu zagrożenia powrotem większej zgraji czerkiesów na rabunek itp. ekcesy z ich strony. Patrząc na łuny pożarów okolicznych, z odgłosami strzelaniny, analizowano przyczyny takiego stanu rzeczy, wywołanego przez zaborczą Austrię, siejącą podział i nienawiść nacjonalistów ukraińskich do zamieszkujących z nimi od dawna Polaków zgodnych zawsze do dialogu, a nie przez mordy i zniszczenia, jakie te podziały sprawiły np. we Lwowie.

Uspokoiło się nieco po obronie miasta Lwowa, Przemyśla, Sanoka, skąd patrolowały szpice oddziałów konnych Wojska Polskiego, na terenach okolicznych obszarów miast i wsi. Nadmieniamy, że wśród wychowanków w Drohowyżu byli chłopcy narodowości ruskiej/Geleta/, rumuńskiej-Trojnar... czeskiej; Soukup itp... nikt z kol. nie czynił różnicy czy przymówek.

Przeżyli też te trudne okresy młodzi wychowankowie, przy stosowaniu przymusowej strawy dietetycznej, w tym pieczywa z maki kukurydzianej jagieł, z ograniczonej ilości potraw mięsnych /baraniny/ przez rok, aż do podchowania trzody chlewnej nowej na ogołoconym folwarku, bo o kontakt z Administracją Fundacji Skarbka we Lwowie było trudno dość długo. Ale faktem jest zgodne współżycie wychowanków w Drohowyżu, jak i później wśród mieszkających w kamienicy sąsiadów narodowości ruskiej, żydowskiej lub innych wyznań choćby..!

Po 10 latach pobytu w Drohowyżu, wyszli wychowankowie przygotowani do życia samodzielnego, jako zdrowy trzon przyszłych obywateli Rzeczypospolitej w 1925 r. Przeżywalismy jeszcze wypadki kawalerii Budiennego w okolicy Drohowyża w 1920 r. kiedy ponownie dokonano zagrabienia koni i trzody chlewnej oraz zawartości z magazynu żywnościowego, dokonując przeglądu obsady wychowawczej, ze znikomą ilością ujawnionych cywili-mężczyzn.

I tak w ciągłym kontakcie z administracją Fund. Skarbka we Lwowie, przy szukaniu dobrych warunków w pracy, po pechowej służbie wojskowej w 6 P.L. w Skniłowie k. Lwowa, na skutek wypadku na ćwiczeniach, zwolniony do pracy w cywilu, Stanisław W. po odleżeniu w szpitalu wojskowym w r. 1938 próbował pozostać w pracy w warsztatach 6 P. Lotn. Po zmianach w f-mie handlowej, /zlikwid./ od 1934 - 1937 r. roił obecnie przy wyższym zarobku, o stabilizacji pracy i m. pobytu, dzieląc się z zarobkiem z zamieszkałymi we Lwowie; Matka i Siostra, myśląc też w r. 1938 o założeniu rodziny...!

Oprzytomniał i pozbył się uludy, kiedy z początkiem roku 1939, przy alarmowym przeglądzie hangarów i warsztatów z garażami, odjechał po godzinach obow. pracy do mieszkania, żeby nazajutrz otrzymać wezwanie do zgłoszenia się w kasie Pułkowej do odbioru wynagrodzenia, gdzie też otrzymał rozwiązanie umowy o pracę...! Powód; na Lotnisku pozbywano się osób cywilnych, bo wykryto wśród oficerów ajenta-szpieg.-dochodzenia, żandarmeria, koniec pracy dla cywilów z uwagi na wyjazd załogi lotniczej na inne poligony w r. 1939 Epilog afery; samobójstwo kpt. Śm. i zatrzymania do dochodzeń 4 oficerów i podofic. Dowódcą Portu Lotniczego był kpt. Bleicher-pilot, obserwator, doskonały akrobata powietrzny, oblatywacz nowych aparatów /Potęzy Fr. /

Następowała mobilizacja środków i sprzętu lotn. oraz ludzi, powołanych pod broń, przestawiano miejsca postoju samolotów, startów i lądowań oraz ćwiczeń, najczęściej o zmroku i nocą. Niepewny dalszego losu w tej branży, udał się Stanisław W. do "Ogniska Drohowszaków" we Lwowie w gmachu Skarbka /Kino Lew/ ul. Skarbkowska, spodziewając się tam spotkać kolegów z Drohowyża i szukać porady... I faktycznie, po przyjściu, na wstępie przywitany został przez Władka Tr. "Cześć Staszek, a Ty skąd tu? dawno Ciebie nie widzieliśmy mów, co słychać u Ciebie, jak w pracy?.. choć do bufetu, tam pogadamy... Nadeszła chwila, że przyszedłem do cywila, zaśmiała się Stanisław i z tym sloganem rozpoczął pogawędkę o swoich sprawach i troskach, nadmieniając o braku posady... Po partii bilardu stołowego, wygranym przez Władka, stałego tu bywalca, rzekła do Stacha; jeśli chcesz we Lwowie, to może trudno, ale idź jutro do DOPiT przy ul. Słowackiego, zgłoś się u dyr. Antoszewicza ze świadectwami i poproś o zatrudnienie, może akurat nie we Lwowie, ale napewno dostaniesz pracę może w terenie, bo ja zostawiłem wolne miejsce po zdaniu matury więc jadę do Ustrzyk D. na stanowisko asystenta pt. trzeba się pospieszyć.

Nie trzeba było tego powtarzać 2 razy, kiedy Stanisław W. pospieszył w dniu następnym do Dyrekcji PiT we Lwowie, gdzie po przyjęciu przez dyr. i powołaniu się na kłd. Wł. Tr. oraz Fund. Skarbka, otrzymał polecenie złożenia podania z załącznikami, w celu podjęcia pracy w PPTiT, na co otrzymał pisemne powołanie, co też istotnie nastąpiło w krótkim czasie.

Po mies. stażu od V-do VI, 1939 r. skierowany został Stanisław do Obw. Upt. w Stanisławowie 1, miasta dużego, rozbudowującego się z racji stolicy wojew. w tej poł. dzielnicy kraju, z dużą ilością mieszkańców narod. żyd.-ruskiej, oraz os. niemieckich i wyznania ewangel.

Budynec OUPT Stanisławów 1, w nowoczesnym stylu, na blokach kamiennych, z obmurowaniem, ogrodzeniem siatką metal. w centrum M. ul. Sapieżyńska.